

GAZETA WOLNA WARSZAWSKA.

POST NUBILA PHOEBUS.

Z WARSZAWY DNIA 2. WRZESNIA 1794. we WTOREK.

Rapport Generała Zaiączka o akcji nocnej, z dnia 28. na 29. Sierpnia.

Nim odbierzemy rapporta, o akcyach d. 26. i 27. i podamy je do wiadomości publicznej, kładziemy rapport generała *Zaiączka*, o akcji w nocy z Prusakami, o której krótkie doniesienie w numerze 37. gazety niniejszey znajduje się.

Z rozkazu Naywyższego Naczelnika, wykomenderowałem na dniu wczorajszym do atakowania baterji Pruskich, po prawey stronie *Woli* znajdujących się, 100. ludzi od kofsynierów *Radziwiłłskiego*, 50. infanterji od pułku 9, 50. od pułku 10. i 40. strzelców, atak urządzony był w następujący sposób: Major *Strzemiński* z 50. infanterji od pułku 10. i 50. kofsynierami, był destrygowany na baterję prawą, podporucznik *Zefferyn* z 30. Infanterji *Działyńskiego*, i 50. kofsynierami na baterję lewą, kapitan *Woliński* z strzelcami miał rozkaz, w takiej trzymać się odległości, aby w potrzebie był wsparciem, jednego lub drugiego z atakujących. Zaczęła się rzecz o godzinie pierwszej z północy, ciemność i cicheść awansujących zrobiły, iż nieprzyjaciel nie postrzegł, że się nasi podstępnie pod jego okopy. Major *Strzemiński*, iako mający bliżej maszerować, był pierwszy w rowach nieprzyjacielskich, w samym momencie, gdy się nasi w nie rzucali, pięć ich wedet wystrzeliło, pobudzeni Prusacy, poczęli biec od baterji, do której dążył podporucznik *Zefferyn*, lecz ten wpadłszy na nią z krzykiem, tak poraził Prusaków, że nie dobiegłszy do jednej, a oddalwszy się ku drugiej z swoich baterji, zaczęli uciekać do obozu za *Wolą* będąc go, a wszyscy, co zostali w rowach i baterjach, są ułbici. Po tej operacyi, część naszych pogonił się ku obozowi nieprzyjacielskiemu, a druga ku karczmi *Wolskiej*. Major *Strzemiński* z naywiększą ciężkością zwrócił ich od obozu, ci zaś, co poszli ku karczmi, 40. Prusaków, których tam zastali, trupem położyli. To był właśnie moment, w którym komenderowani do zagwożdżenia armat rzecz swoją pełnili, i tak porucznik *Wilczkowski* pułku 9. zagwoździł jedną 12funtową i jedną haubicę. Feilerwerk *Litwiński* trzy armaty 12funtowe. Kapral *Marszałkiewicz* pułku 10. z obrfeilerwerkiem *Ottarzewskim* trzy armaty 6funtowe, a major *Strzemiński*, wprzód, nim ieszcze skończył zwracać swoich od obozu, jedną dwónastofuntową zagwoździł.

Po ukończonym tym dziele, wrócili się nasi porządnie do swoich baterji, zabrawszy w niewolę trzech gemeynow.

W akcyi zostali rannemi major *Strzebiński* bagnietem przez czoło, podporucznik *Wiliński* w rękę, i 23. gemeynów. Zabitych zaś, 1. unter officer pułku 10. i 10. gemeynów. Zdobyli nasi na nieprzyjacielu 23. karabinów, 18. pałaszów, 21. torniśrów, wyrzów od armat 3.

Przytomni byli z własney ochoty od pułku 10. podporucznik *Stelengowski* i chorąży *Konarski*, od strzelców *Radziwiłłowski*, porucznicy *Golański*, *Sawacz*, *Siedlecki*, *Długowski*, *Lamicki*, *Szpakowski* i *Billing*; *Bitner* unter-officer od pułku 10. bardzo się dystryngwował. O officerach nie mam przyczyny wspominać, bo rzecz sama za nimi mówi, a niektórzy z nich, iako to kapitan *Woliński*, i podporucznik *Zifferin*, znani już są z męstwa swego od dnia szczęśliwey rewolucyi *Warszawskiej*.

Paweł Karolowicz Franciszkan, kapelan przy hauptkwaterze będący, cnotliwy xiądz, gorliwy obywatel, i śmiały człowiek, znany i szanowny w korpusie z kilku akcyi, iako to tentowania podpalenia *Woli*, szarmyelowania z nieprzyjacielem, podchodzenia niemal codziennego pod obóz nieprzyjacielski na zwiady, dał i w tej okazyi dowody męstwa, ubił trzech Prusaków, ale stracił w zamieszaniu fuzyą. Duchowny ten, tak jest kochany od żołnierzy, a ośobliwie od strzelców, z którymi niemal żyje na forpocztach, że w naywiększe niebezpieczeństwo z nim idą.

Liczba straty nieprzyjacielskiej, lubo nie może być pewnie wiadoma, jednak miarkować można, że do 200. ich zginęło. — Dan w obozie pod *Czystym*, dnia 29. Sierpnia 1794. R.

Zaiączek mpr:

Excerpt z Rapportu Karwowskiego Generała Maiora z obozu pod Miaszkowem dnia 21. Sierpnia.

Dowiedziawszy się o szczupłym posterunku Pruskim, we wsiach *Lachach* i *Bindziusze*, wysłałem tam *Nowomiejskiego* podpułkownika Podlańskiego w 10. koni kawalerji z porucznikiem *Mosłowskim*, z brygady *Madalińskiego* G. L. i w 8. koni kozaków, z porucznikiem *Abrahamowiczem*. Udało się im szczęśliwie, jedynastu huzarów *Wolka* z koniami i całym moderunkiem zabrali, na dniu 19. tego miesiąca, bez naymniejszey swej straty.

Tegoż dnia generał *Wiszowaty*, miał akcyą z Prusakami pod *Ostrołęką*. Nasi w początkach z kępy *Dzbenin* wyparli, ale za nadejściem generała z fukkursem, po zgodzianej bitwie, nieprzyjaciel ustąpić z niey musiał. Zabitych Prusaków 40. raniennych kilkudziesiąt, z naszej strony koń jeden zabity, jeden strzelec raniony, a drugiego się nie doliczono. Dystryngwował się szczególniey *Andrzej Klicki*, komendant pospolitego rufzenia powiatu *Ostrołęckiego*, *Stanisław Klicki* rotmistrz, *Jan Kamiński* porucznik adiutant lekkiej jazdy, *Drażewski* kapitan od strzelców, *Gerszt* podporucznik artylleryi, *Orłowski* feierwerk, *Mitkewski* oberbombardyer i *Chyliński* strzelec, który retyrując się z pomiędzy nieprzyjacieli, ubiłszy jednego bośniaka, 2go strzelca tonącego wyratował.

Excerpt z rapportu Alexandra Zielińskiego G. M. z Ostrołęki d. 27. Sierpnia 1794. R.

Dnia 21. Sierpnia pod *Nożewem*, śpędziłem placówkę, i słońca zabrałem. D. 25. t. m. atakowaliśmy za *Nurwią*, generał *Wiszowaty* wpadł na placówkę Pruską pod *Grabowem*, 3. ubił, baterią strzelecką zepsuł. Pułkownik *Zieliński* z kępy, więcej iak ćwierć mili awanował, pikiety wszystkie pospędzał, i jednego wziął w niewolę. Kapitan *Forsstier* podtarł pod samą baterią. Ja we 100. koni kawalerji pod *Kamionką* przebyłem rzekę, i wpadłem na posterunek ze 100. piechoty i 50. bośniaków i huzarów. Konica wkrótce w lasy pierzchnęła. Piechota retyrując się, zrobiła czworogrą, ale ten wnet przelomany został. Zabiliśmy im 48.

i dwóch oficerów, z których jeden był kapitanem, w niewoli u nas 7. żołnierzy. Prócz tego, zabranych koni 20. bótów par kilkadziesiąt, apteka polowa, część amunicyi, karabinów 48. patronaszków 37. tornistrów 43. pałaszków od piechoty 20. korespondencyi różnych sztuk 20. dwa wozy amunicyjne sami Prusacy spalili. Z naszej strony 3ch rannych, jeden śmiertelnie i koń pod *Tyszką* postrzelony. Dystrygowawali się: *Klicki* i *Łuba* rotmistrze, *Kajmiński* i *Zawistowski* porucznik, *Tyszka* namiestnik, *Mitoszewski* towarzysz.

Excerpt z rapportu Ob. Tomaszewskiego pełnomocnika, dnia 27. Sierpnia z Łukowa.

Dnia 25. Sierpnia mała komenda Austryaków weszła do *Włodawy*, zkąd wyszedłszy na jutro, stanęła ciąglem marszem w *Ostrowiu*: uwiadomieni, że tam we 20. tylko koni znajdował się porucznik *Walewski*, wchodzili śmiało, mając 60. piechoty Węgierskiej, i 40. koni dragonów. *Walruskiemu* we 20. tylko koni będącemu, niezoftawało iak retyrować się. Major *Kuczyński*, noclegujący blisko *Ostrowia* w 50. koni, pośpieszył pod miasteczko. Postrzegłszy go Austriacy, tak piechota iak jazda uchodzić zaczęła. *Kuczyński* ścigał ich przez całą milę, pod jednym koń ubity, 4. naci dostali z końmi i rynsztunkiem całym; a otoczoney piechoty 60. ludzi pośdało się: to jest akeya dnia 26. rano pod *Ostrowiem*. Zabranych Austryaków pułkownik *Teliński* marszerujący do *Warszawy*, z sobą prowadzi. Dzisiejszey nocy wetuląc swego Austriacy, natrafiwszy na komendę *Walewskiego* niedofyc ostróżną, iego samego z kilką końmi wzięli.

Wypis z rapportu Ob. Horaina pełnomocnika, do N. Naczelnika d. 29. Sierpnia 1794.

Gdy mi się nie dostał ten los, wykonywać władze od ciebie, N. Naczelniku, w tych częściach Litwy, w których drugim często wypadło donosić ci o pomyslnych wypadkach, iakie waleczność żołnierza naszego skuteczeła; nieuchybiam powołaniu memu, gdy pełnię tu złecenia twoie ku powiększeniu siły zbroyney i pomnożeniu skarbu. Przechód woyska Moskiewskiego kilkakrotny, nie potrafił w województwie Brzeskim sprogością i zniszczeniem przytłumić ducha patriotycznego. Zabierając i pustosząc wszystko nieprzyjacieli, nie zdołał ich przecież tak wyniszczyć, iżby im wszelką zdolność do ratowania oycyzny swoiey odebrał. Wystaowało to województwo iazdy wliczbie tym czafem głów 506. która pod komendą Ob. *Michała Paszkowskiego* pułkownika do obozu twoiego dąży. Także tym czasem 500. pikinierów posyłamy ci N. Naczelniku, spodziewając się więcey wkrótce dostarczyć.

Od weyscia dywizyy generała *Sierakowskiego* i generała *Chlewińskiego* w województwo Brzeskie, one im prawie samo furazów i żywności dostarcza. Prócz tego, co do skarbu wnieść staramy się w frebrach, z podatków świeżo wybranych w gotowym grofzu, posłałem z tuteyszej importacyi zł: Pol: 73,218. gr. 24. do obozu G. L. *Mickronskiego*, i osobno z kasy wyprawney i lenungowey, przy oddawaniu przez obywatelów kantonistów i zastępców, na zakupienie broni i innych rekwizytów, złożonych 26,781. zł: zawieść do obozu tegoż generała zaleciłem, na wsparcie gwałtownych i nieuchronnych woyska potrzeb. Broń zaś niedostającą wydział potrzeb woyskowych rozkaże wydać, aby tey kawalerii ochoczey, na orędu nie zbywało. —

To wszystko przekona cię Najwyższy Naczelniku, iak wiele gorliwość współziomków twoich przykładą się do powstania narodowego. Ile im zapewne iest chlubno wiać ciebie przywodzącym narodowi całemu, tyle ci równie miło będzie, w przybywającej do obozu twoego kawalerii, uyrzec swoich współziomków, iednych stawiających się osobiście, drugich w za-

stępach, którzy dla tego tylko pozostali, ażeby żywności i inne opatrzenia, do obozów twoich przyspieszyli.

Z przykrością jednak wiernie donieść muszę, że posesysy maigtniejszych i niektóre miasta, nayopieszalej w tej wyprawie postępują. Zaległość na nich pieniężna nayznacznieysza, żołnierz kantonowy zastępczy od niektórych opornie dostawia się: jak gdyby nieznali, że w interesie ogólnym krajowym znajduje się ich dobro.

Moskale, którzy od Kowna zdawali się zbliżać ku Brześciowi, pociągali do Lubieszowa, w celu łączenia się z brygadierem Dywowem. Dan w Brześciu Litewskim 29. Sierp: 1794. r.
Horaim Zastępcza R. P.

Z Brodów d. 18. Lipca. (Następująca relacya wyjęta jest z gazet Niemieckich.)

Zawczora rano 5,000. Moskalów pod komendą generała Lacy ścigało 700. uchodzących przed nimi do naszego kraju Polaków. Pułkownik jeden Kozacki z 600. Kozakami, i w kilka set dragonii zapędził się za nimi aż do rogatek miasta Brodów, gdzie się z kilkanaściami ludźmi regimentu *Bewenkr*, porucznik hrabia *Schwindling* znajdował. Część Polaków, która tu 12tą minutami przed Moskalami stanęła, złożyła broń i oświadczyła, że chce przyjąć służbę Cesarzką, po którym oświadczeniu w mieście rozłożona została. Druga zaś ich część z trzema małemi armatkami do Podkamenia zbiegła. Pułkownik Moskiewski żądał wydania sobie zbiegłych, co gdy mu było odmówione, krwawa natychmiast zaczęła się utarczka. Walczący porucznik *Schwindling* położywszy na placu 10. Kozaków, trzy razy został piką pchnięty i 7ciu Austryaków śmiertelnie zostało ranionych. Dowiedziawszy się o tym pułkownik baron *Hildebrand*, pośpieszył natychmiast na sukurs z 50. ludźmi regimentu *Bewenkr* i z garstką piechoty regimentu *Spleny*. Powtórna krwawa i jeszcze walka zaczęła się, wielką liczbę Kozaków ubito, i Moskalów nakoniec rozgędzono. Pułkownik *Hildebrand* posłał zaraz rotmistrza jednego do generała Lacy z przełożeniem mu powtórzonych tyle razy przez Moskalów excofów, lecz generał wspomniany nie był kontent z postępowania naszego, okazał owżem swe nieukontentowanie z tego, że Polacy u nas schronienie znajdują, z tym wśzytkim wspomnianego pułkownika Kozackiego na rotmistrza zdegradował. Kazał potym nad granicą naszą oboz rozłożyć, lecz dziś rano przez Puczałów nazad cofnął się.

Wiadomości Zagraniczne.

Kto czytał dawniej z uwagą doniesienia z Paryża, ten mógł przewidzieć, że koniec *Robertspierre* jest bliżki, bo kredyt jego codziennie upadał. Wielu deputowanych, a mianowicie *Bourdon*, *Tallien*, *Dubois* *Crancc* *Éc.* przeciwni mu byli nieraz, i wielkie jego przez czas niełaski znaczenie osłabili. — Teraz już on nie żyje. — Osobliwszy ten człowiek umiał sobie ziednać zaufanie w narodzie, lecz skryty i niedocieczony w swym postępowaniu potrafił pod maską patriotyzmu nayrozsądniejszych ludzi oszukać tak dalece, że już prawie naywiększą miał władzę, kiedy dopiero troskliwi o wolność obywatele tajemne zamiary jego odkryli. — Jakież były te zamiary? Oto chciwość panowania. — Już od dawna wielu reprezentatów ludu w konwencyi zasiadających szemrało na przewagę *Robertspierre*, która nakazując im prawie milczenie, odejmowała im sposobność służenia oyczyźnie, sam on bowiem tylko chciał rozkazywać; kto się mu sprzeciwił mógł być pewny, że na skinienie jego odesłany będzie do sądu rewolucyjnego, z kreatur jego składającego się. Tak niesłychany absołutyzm sprawił, że się wielu deputowanych tajemnie związało i złączyło, z częścią członków wydziałów ocalenia i bezpieczeństwa w celu sprzątnienia tego nowego tyrana. Przewidział to dobrze chytrze przemysły *Robertspierre*, ustawicznie odtąd przeciw jakimś spiskom i zdrajcom deklamował, sie-

bie tylko mieniąc cnotliwym, na fessyach Jakobińców często bywał i przychylności ich zjednać sobie starał się. — Widząc że w wydziale ocalenia kolledży jego sprzykrzywszy sobie ton jego imponujący, rad jego słuchać nie chcieli, rzeczony wydział porzucił, i od tego czasu skrycie z bratem swym, z *Couthonem*, *S. Just*, z *Henriotem* komendantem siły zbrojney Paryża, i z całym magistratem miasta tego spłakał się na zgubę przeciwników swoich. Lecz tą razą energia konwencyi obrociła wniwecz zamachy na nią czynione. — Zgon tego ambitnego człowieka, który swych talentów nie chciał użyć na dobro luźu, ale na dobro swe, będzie nauką dla wszystkich tych, którzyby chcieli zawsze górować tylko i bezprawnie deptać prawa narodowe. — Następujące doniesienie całą tę okoliczność dokładniej wyłuszczy. . . .

Z Paryża dnia 30, Lipca.

Postać interesów publicznych w dniach tych odmieniła się, dnia 25. Lipca zgromadzenie Jakobińców stanęło u kratk *Konwencyi* przekładając, że znaydują się znova spiskowi którzy powagę jej i wydziału ocalenia usiłują poniżyć. *Dubois Crancé* którego *Robertspierre* z listy Jakobińców kazał wymazać, żądał wyznaczenia Kommissyi do examinowania czynności jego. — Na cò zezwolono. — Dnia 26. *Robertspierre* wychwalał cnoty swoje w *Konwencyi* powstał na wydziały ocalenia, bezpieczeństwa i skarbu. Pierwsze dwa wydziały rzekł, były wprowadzić filarami wolności, ale teraz większość ich, innych jak dawniej trzymać się prawideł. Użalał się potem że nieprzyjaciele jego rzucali potwarz na niego, iakoż chciał być samowładcą i o zatraceniu kilkudziesiąt Deputowanych myślał, nazwał nieprzyjaciółmi ludu tych wszystkich, którzy czystem zamiarom jego są przeciwni, zakończył na krytyce wszystkich czynności rządowych (wiedzieć należy że *Robertspierre* od 4ch tygodni wydział ocalenia porzucił) *Bourdon*, *Vadier* i *Cambon* mocno przeciw niemu mówili. *Frason* nakoniec zawołał. „W tym momencie kiedy wolność chcemy odzyskać, trzeba wolność myślenia i mowienia przywrócić. Możeż ten wolnie mówić, który się obawiać musi więzienia za wolne mowienie? *Billand-Varennes* odezwał się, kto się boi otworzyć zdania swego, ten nie jest wart być reprezentantem ludu. „Były to pierwsze na *Robertspierre* pociski; Na fessyi zaś d. 27. śmiertelne padły na niego ciosy. — *Tallien* mówić zaczyna: „Nie masz dobrego obywatela, któryby nie zapłakał nad nieszczęściem oyczyny. — Wszak oto tyranizm zuchwałą głowę podnosi. Żądam aby zasłona podarta została, (wielkie oklaski słyszeć się dają). *Billand Varennes* który właśnie w tym momencie zwiększając wydziałów ocalenia i bezpieczeństwa wszedł do sali, przerywa *Talliena* i mówi. — Tak jest obywatele! gawew was sprawiedliwy zapali gdy się dowiedzie, że gwardya Narodowa Paryzka najniegodziwszego ma kommandanta, tego to zuchwałego *Henriota*, współnika zbrodni *Heberta*, lecz jeden tylko człowiek wspiera go, kto? zapytacie się zapewne, oto *Robertspierre*. *Lavallette* jeden z pierwszych officyerów tej gwardyi, ostrzy sztylety, które w pierśiach waszych mają być utopione, a *Robertspierre* swej mu udziela opieki. Konwencya teraz między dwoma jest przepaściami, ale jednak niezginie. Wiedźcie obywatele! że na dniu wczorajszym Prezydent Trybunału rewolucyjnego uczynił waleśnienie w zgromadzeniu Jakobińców, ażeby Konwencyą przeczyć, to jest oddalić z niej tych którzy się *Robertspierrowi* nie podobają. Lecz lud patrzy na nas, a patryoci potrafią umrzeć (Tak jest wszyscy wołają). Powtarzam umrzemy z honorem i nierozumiesz żeby tu kto był taki, coby chciał żyć pod tyranem, (Nie, nie, nie masz tu takiego wołają wszyscy) *Robertspierre* wśród wrzawy chce przerwać głos mówcy i drze się na katedrę, lecz ze wszystkich stron słyszeć się dają odgłosy, *mieux Katylino! precz ząd Kromwetu!*

Billand mówi dalej: — Wczoraj chciano zamordować Konwencyą. Przyszedeł moment w którym prawdę powiedzieć należy. Członki wydziałów to sobie iedynie mają do wyrzucenia, że wołający o pomstę głos sumienia swego od niejakiego czasu tili. Oświadczam więc, że niebezpieczno iest zostawić siłę zbroyną, dlażey w ręku *Henriota*. Wystawiam wam *Robertspiera* iako wyniosłego tyrana, który z nieznosną pychą z konwencyą narodową postępował, który urząd swóy w wydziale ocalenia złożył, bo w nim nie mógł zuchwale przewodzić, i dla tego wszystko gani co własnym iego nie iest dziełem. Człowiek ten chwalił się zawżę, że się cnotą opiekował, a on wspierał występki. Kopał przepaść dla Konwencyi, chcąc sam pa nować. Chcieliżbyście być podlegli takiemu tyranowi (Nie, nie, z wszech stron zawołano) skończywszy mówić *Billand*, znowu *Robertspiere* chciał głos zabrać. Powszechnie wszystkich przytomnych oburzenie i wołanie *milcz tyranie*, niedozwoliło mu mówić. — *Tallien* odzywa się: „Lista Deputowanych, którzy mieli być zamordowani, w domu *Robertspiera* ułożona została. Wczoraj armia naszego *Katyliny* z pewney części gwardyi narodowej *Poryzkiej*, została uorganizowana, aby się tym łatwiey mógł kaszać ogłosić Dyktatorem. Lecz dziś chwycić się powinniśmy mocnych środków, na wykorzenienie złego. Mam przy sobie pugińa, którym tego nowego tyrana zabię, iezali go Konwencya zgładzić nie każe (Mówiąc to spoyrzał na posąg Brutusa w sali znajdujący się.) — Wnoszę także aby sędzia Konwencyi trwała nieprzerwanie w dnia i nocy, aż do ukarania zbrodni (Wniesienie to iednomyślnie przyjęto.) Na wniosek zaś Deputowanego *Delmas* i innych, sędza dekret areztujący *Henriota*, *Dumasa* Prezydenta sądu rewolucyjnego i cały sztab gwardyi narodowej *Paryzkiej*, i nakazujący Prezydentowi miasta pod utratą głowy, aby spokojność w mieście zachowana była. *Dubois Crance*, żądając, aby *Robertspierre* był także areztowany rzekł: „Teraz przekonywam się o doskonałej przenikłości *Marata*. W czasie kiedyśmy tyrana *Kapeta* sądzili, powiedział mi pokazując na *Robertspiera* „a widzisz tego hultaia — iakiego, zapytałem się, oto *Robertspiera* odpowiedział, niebezpieczniejszy on iest dla wolności, niż wszyscy nieprzyjaciele Rzplitey. — *Louche* popierając powyższe wniesienie żądał uwięzienia *Robertspiera*. *Loseau* zawołał — Już iest dowiedziono, że on chciał być tyranem, a my niecierpiemy ani triumwirów ani dyktatorów. *Duval* rzekł: — Czyliż ieden zły człowiek tak ma nas długo zatrudniać? *Vadier* odezwał się: *Robertspierre* był przyjacielem wszystkich zbrodni. Nazywał się opiekunem uciśnionych i nieszczęśliwych, a drzwi iego przed nimi zawsze były zamknięte, wszędzie miał swoich szpiegów. *Robertspierre* znowu chce mówić. Hałas wielki powstał, więc żądam śmierci, krzyknął i z zaisadą rozpaczą na wszystkie spoyrzał strony, lżąc na reprezentantów ludu, którzy przeciw niemu mówili. Hałas ieszcze iest większy, Prezydent przykrywa głowę, wszyscy wołają, aby dekret areztacyi na *Robertspiera* stanął. — Wzrwała nakoniec ustaie, i dekret rzeczony iednomyślnie przyjęto wśród najżywszych oklasków i okrzyków, niech żyie Rzplita. *Tallien* i inni wnoszą, aby brat *Robertspiera*, *S. Just* i *Couthon*, iako iego wspólnicy, oraz *Lebas* który z *S. Justem* był kommissarzem u armii pólmocney byli uwięzieni, na co się iednogłośnie wśród oklasków zgodzono, i zewsząd wołano: Oyczyzna iest ocalona. — *Barrere* imieniem wydziałów dowodzi, iak nieprzyjaciele Rzplitey z mowy *Robertspiera* rząd krytykujący radować się będą, i czyta adres do ludu donoszący mu o tym zdarzeniu i o pokrośmieniu nowego spisku. — Adres ten przyjęto i do wszystkich Departamentów rozesać zalecono.

Staśownie do zapadłego wyroku zaprowadzono *Robertspiera* i współloków iego do uwięzienia w pałacu *Luxemburskim*, lecz dozorca tamedzyny nie widząc wyraźnego rozkazu wydzia-

ju ocalenia, który do innego więzienia zaprowadzić ich kazał, przyjąć ich niechciał i odesłał na ratusz. Rada gminna tam zgromadzona, dowiedziawszy się o tym co się stało, posłała do zgromadzenia Jakobinów z prośbą, aby się nie rozchodziło, oświadczyła że rozkazom wydziału ocalenia posłuszną nie będzie i wydała proklamacyą do ludu wzywając go, aby się z nią złączył dla obrony oyczyszy. Mała tymczasem kupa buntowników napadła w nocy na wydział bezpieczeństwa, uwolniła aresztowane tam osoby, między innemi *Henriota* i zaprowadziła ich na ratusz, gdzie cały magistrat z *Robertspierrem* i jego współnikami formalny bunt podniósł i przeciw Konwencyi z całą zgraią, która go otaczała pójść oświadczył się. Osoby do wydziału bezpieczeństwa należące uciekły do sali konwencyiney. Wkrótce potem *Henriot* na czele 200. do 300. iszdy i z kilku armatami marsz swój ku miejscu obrad iey obrócił. — Prezydent donosi o tym reprezentantom ludu wykawiając, że już nie im nieozależnie iak umrzeć z mężstwem i sławą na miejscach ich urzędowania. (Zgromadzenie całe w mgnieniu oka powstało i wszyscy przysięgają, że na swych miejscach umrą.) Nie zatrwożona bynajmniej Konwencya posyła natychmiast rozkaz do administratorów Departamentu *Paryzkiego* i do magistratu miasta, aby niezwłocznie stanęli u krtek. — Administratorowie stawiają, lecz oporny magistrat stawiać się niechce. Konwencya zatem wydała Dekret wymiający z pod opieki prawa, *Robertspierre*, *Henriota*, cały Magistrat i wszystkich buntu współników. Dekret ten do wszystkich sekcyi miasta rozesłać kazała, które odebrawszy go natychmiast na zasłonięcie Konwencyi, znaczną siłę zbroyną wysłały.

Na próżno *Henriot* biegał po wszystkich ulicach i żołnierzy do buntu zachęcał, żaden się z nim nie chciał złączyć, mała garstka nawet, która przy nim była, odstąpiła go za skłanianiem deputa *Legendre*, który iey przekładał, że tyle już uczyniwszy dla Rzplty, do iey zguby przykładać się nie powinna. Na próżno magistrat kazał bić w dzwon na gwałt, lud bowiem cały rzucił się na stronę reprezentantów swoich, to jest konwencyi, która 12. osób z swego łona nominowała, z władzą nad wojskiem *Paryzkim* taką, jaką mają kommissarze przy armiach na granicach. Deputowanego zaś *Barral* obrała kommandantem siły zbroyney *Paryzkiej*. Wysyłając rzeczonych 12. deputowanych w celu przywrócenia porządku, rzekł do nich prezydent z rozkazu konwencyi: Idźcie, a słońce niech nas nie oświeci aż w tedy, kiedy buntownicy i konspiratorowie złapani i pod wyrok sprawiedliwości narodowej oddani będą. — wyszli z sali delegowani, i na czele wojska ratusz ze wszystkich stron otoczyli. Rozlegające się okrzyki żołnierzy i przytomnego ludu, Niech żyje Rzplta! Niech żyje konwencya, zatrwożyły zdrajców, i przekonaly ich, że stronników nie mają, i że są sami tylko w ohydnyim występku swych towarzystwie. Drzwi do ratusza wybito i wszystkich schwytano. *Robertspierre* młodszy skoczył z okna, i nogę sobie zgruchotał. *Robertspierre* starszy i *Couthon* sami się ranili. Gdy starszy *Robertspierre* krwią swą spryskany upadł, *sans-culotta* jeden zinną krwią rzekł do niego: *Wszak jest Istota najwyższa.*

O godzinie 3ciej po północy delegowani do konwencyi powrócili, o schwytaniu buntowników rapport uczynili, i że pieczęć z liliami na ratuszu znaleziono, donieśli. Aresztantów natychmiast w więzieniu osadzono. Rannego zaś *Robertspierre* na tragach do drzwi sali konwencyi przyniesiono. Doniesiono o tym zgromadzeniu i zapytano się, czyli do izby zaniesiony być może? Lecz *Thuriot* uczynił następującą uwagę: „Ciało tyrana zagaża wszystkie miejsca, gdzie się znajduje, niech wraz z swemi stronnikami u sądu będzie stawiony. — Zaniesiono go więc do więzienia w *Conciergerie*. Dnia następującego to jest 28. Lipca *Robertspierro*wie bracia, starszy miał lat 35. *Couthon* 38. lat, *S. Just* 26. *Henriot* 33. lat młodszy, *Ge-*

nera! *Levallette*, *Dumas* prezydent sądu rewolucyjnego, *Fleuriet* prezydent miasta *Paryża*, *Payan* gent narodowy tegoż miasta i wszystkie osoby radę municypalną czyli gminną składające pod *guillotiną* życie utracili. Liczba straconych wynosi przeszło 70. osób. Przy żadney egzekucyi tak wielkie mnożstwo ludzi jak przy tej nieznajdowało się; na wszystkich twarzach nasyćwżę ukontentowanie wyryte było. Gdy wyśpęanych na plac ścięcia prowadzono, wołano na nich — Zdraycy, — zbrodniarze. — Po skończoney o godzinie 7mej wieczorem ekukucyi, wszyscy przytomni kapelusze podnieśli, i nasyćwżęniejsze rozlegały się okrzyki, Niech żyje Rzplita! niech żyje konwencya!

Monitor Paryzki donoszą o tym zdarzeniu tak kończy swoją relacyą: — Głowy konspiratorów padły wczoray na rusztowaniu wśróz rasosłych okrzyków niezliczonego ludu. Pamiętny to będzie przykład dla wszystkich, którzyby się napotywać ośmielili przywłaszczać sobie nasyćwżę władzę narodową. Siawoy to jest dzień, bo w chwili ledzay wszystkie nadzieie mocarstw koalicyjnych zniszczył. Miałemay one, że będą mogły z jednym dyktatorem kapitulować. Lecz teraz naród Francuzki będzie ich dyktatorem, a od niego niech się nie spodziewają ani pokoiu, ani zawieszenia broni. —

Późniejszye czynności do przyszley g zety odkładamy, — to tylko powiemy, że zupełna spokoynosc panuje w *Paryżu*, że klub *Jakobinów* przysłał deputacyą do konwencyi z powinżowaniem i z oświadczeniem, że wszyscy prawdziwi *Jakobini* w dniach odsiesionego nad zbrodnią zwycięstwa, nie byli w swym zgromadzeniu, ale na czele sekcyi miasta znajdowali się, zachęcając ich do posłuszeństwa. Prezydent konwencyi *Collot d'Herbois* podziękował *Jakobinom* za ich gorliwość. — General *Santerre*, który będą kommandantem siły zbroyney *Paryża*, *Robertspierowi* ulegać nie chciał, a za to był aresztowany, uwolniony został z więzienia, stanął w konwencyi i o użyciu siebie do dalszych usług upraszał. — Trybunał rewolucyjny odmieniono, i łagodniejszye mu dano przepisy. — Do wydziału oczenia 3. osoby na miejsce dawnych dodano i dekretoowano, żeby odąd co miesiąc 4. osoby w każdym wydziale były odmieniane; Sessya konwencyi, w której to wszystko ukatcezniono, trwała ciągiem 5. dni i 5. nocy. — Oręż Francuzki zawżę jest zwycięzki, — jak się później z raportów *Barrera* okaże. — (Do przyszley gazety odkładamy także niektóre leższe ciekawe szczegoly, a mianowicie mowę *Barrera*, w której widocznie wystawia ićkie były spikowych zamiary.)

Z Kluwii dnia 5. Sierpnia.

Listy z *Hagi* zawierają w sobie doniesienie, że Król Pruski posyła 30.000. woyska dla zaslonienia krajów swoich w *Westwalii*. Wiadomosc, że forteca *Sins* (w *Hollenderskiej Flakdryi*) poddała się Francuzom potrzebaie potwierdzenia. W *Leodjum* Francuzi z *Cytadeli* do *Austryaków* na drugiej stronie *Mozy* będących strzelają, którzy im z klasztoru *Kartuzów* odpowiadają.

Od brzegów rzeki *Mozy* dnia 5. Sierpnia.

Zesłżego czwartku w kwaterze generalzey *Xcia Coburga* wielka była konferencya, na której wszyscy Generalowie byli przytomni. Mulemam że względem miasta *Leodium* naradzano się. Dnia tegoż Deputowani *Hollenderscy* z *Xciem Coburgiem* względem uprowiantowania fortecy *Mastrich* konferowali. Mówią że General *Kray*, który teraz przed się obozuie, odebrał rozkaz cofnąć się od niej z swoim korpusem, gdyby przemagającą nieprzyaciół siłą był atakowany. — General *Clairfait* stoi w *Visé*, donąd mu 30. armat i asfantowych posłano. *Leodium* nie jest tak bardzo zniszczone jak dawniey doniesiono. Kilka tylko jest zruynowanych domów. W samym mieście mała być ma liczba Francuzów, lecz w okolicy miasta znaczne ich siola woyska.

Ad N^m 38.

D O D A T E K

DO

GAZETY WOLNEY WARSZAWSKIEY.

Z WARSZAWY DNIA 2. WRZESNIA 1794. we WTOREK.

Przysłane do redakcyi następujące pismo tyczące się sekwestracji dóbr Xcia Franciszka Sapięhy z żądaniem umieszczenia onego w gazecie, podaiem do wiadomości publiczney,

Rozkaz dany Kommissarzowi generalnemu dóbr Xcia Sapięhy.

Wilhelm Derfelden, Woysk Imperatorsko-Rossyjskich General Lieutenant &c.

Za wstąpieniem po naywyższym iey Imperatorskiej Mci rozkazie, z powierzonym miue korpusem woysk Rossyjskich w granice Polskie, ponieważ wszystkie dochody po Powiecie Słonińskim i Wództwie Brzeskim należące do Xcia Franciszka Sapięhy, który dzisiaj jest częścią aktualnego buntu, powinny być wzięte w sekwestr, dla czego masz WPan wszystkie te dochody, jakie przedtym z tych dóbr wynikały, zbierać pod swój dozór, w tę samą porę iak jest naznaczono, prowadząc naywierniejszy rachunek, chronić całości, i dotąd z onych nie zaciągnąć żadnego rozkazu, nawet i samego Xcia Sapięhy nie expensować na rozchód, tylko oddać temu, komu zlecono będzie przyjąć ode mnie i kommandującego w tutejszym kraju Rossyjsko Imperatorskimi woyskami JO. Generała en Chef i kawalera Xcia Mikołaja Wasylewicza Repnina, a przytym dosyłać do miue sprawiedliwe doniesienia. —

imo. Z czego, co i w jakim miasteczku, lub wsi zebrać powinno się pieniądze i innych należytości i w jakim czasie.

2do. Podobnie opisać iakie są fabryki, rogacie bydło, konie i inny temu podobny majątek, chroniąc go w swoim dozorze w całości. — WPan i rząd po Ekonomach nie powinien zależeć od wspomnianego Xcia Sapięhy i rozkazów iego, bądź do WPana, bądź do Ekonomów w tych dobrach zachodzących, i przysłanych z jakimkolwiek bądź zaleceniem, co wszystko odtąd wypełniać zalecam, a rekomenduję wziąć to na ostrożne wyrozumienie, że o wszystkim wzwyż wspomnianym powinien WP. nieprzerwanie pilnować i pokazać się w samej sprawiedliwości, w przeciwnym zaś zdarzeniu podpadnie WPan sam osobą swoją frogiey odpowiedzi, data 17. Julii 1794. R. w głównym obozie przy mieście Siedcu *Wilhelm Derfelden G. L. W. R.*

*Przeciwne pismo teyże sekwestracji przez Obywatela Rufzczycy Gła Maiora
sily zbroyney Ptu Kobryńskiego wydane.*

Kazimierz Rufzczyc Gral Maior sily zbroyney Ptu Kobryńskiego.

Z okazanego mi pisma przez Wilhelma Derfeldena Gła woysk Rossyjskich pod dniem 17. Roku i Mca terazniejszych obywatelowi Zarzyskiemu Kommissarzowi dóbr obywatela Franciszka Sapięhy wydanego, gdy wyczytuie że dzika woyska nieprzyjacielskiego nieobyczajność, iuz do tego posunięta śkopnia, iż w wolnym kraju nakazuje słuchać swych Kozaków, nie przeto

iżby pewna była zwycięstwa, lecz bardziej iżby strasząc bojaźliwych Obywatelów, chętnie ich serca ku swojey nakłoniła woli, i w tym zamiarze usunęła przez nie nieznaczące pismo swoje, właściciela Obywatela Franciszka *Sapiehę* od dóbr iego w Wójtwie Brzeskim i Powiecie Słonińskim leżących, oddała one zuchwale pod rząd iego Kommissarza Obywatela Jana *Zarzyckiego*. — Ten postępek nieprzyjaciela dzieli, iako utworzony w tym kraju, w którym każdy Obywatel uzbroił się ochotczo na zgębienie iego, a razem złączeni Polacy ścigają go wszędzie przed sobą pierzchającego, pełni zawsze zwycięstwa, i pewni zupełnego pokonania, a zdradą i przemocą zabranych swych krajów odebrania (tak cnotliwy przyimować go powinien). Dla tego najmocniej zalecam Obywatelowi Janowi *Zarzyckiemu* Kommissarzowi dóbr Obywatela Franciszka *Sapiehę*, iżby rozkazu Wilhelma *Derfeldena* Gł. woysk Rosyjskich sobie zostawionego nie słuchał, i nigdy enemu nie był posłusznym, ale aby się trzymał tego rządu, iaki mu dawniej przez właściwego Pana był przeznaczony, niemniej iżby pismo to iako niekoczemne zatracił, ięliby zaś moc pisma tego przed kim wyślawiał, iżby starał się tym pismem zrażonych, do pierwszych posłuszeństwa krajowego i miłości Ojczyzny przywieść karbów. — Dopełnienie czego iako go przekona o cnotliwym obywatelstwie, tak przeciwnie niedokończenie, ściąganie na niego tę karę, iaka na przeciwnych powstaniu Narodowemu jest przeznaczona. Dan w Obozie pod *Różaną* dnia 28. Lipca 1794. R.

Kazim: Ruszczyc G. M. siły zbroynę Ptu Kobr-

Do Redakcyi gazety wolnej Warszawskiej.

Prezydujący w Wydziale bezpieczeństwa w Radzie N. Nar. nie mogąc się od dni kilku doż czekać umieszczenia w gazecie rządowej zwanej, urzędowej swojey odpowiedzi na porywce teyże pod Nrem 54. względem wydziału swego doniesienie, rekwiruie gazetę wolną, aby ta zgodnie z przybranym sobie tytułem, wolną od wszelkiej parcyslności będąc, odpowiedź wydziału bezpieczeństwa wraz z rezolucją Rady, okolicznosci teyże tyczącą się, i biletem do Redakcyi, iako dowodem troskliwości wydziału bezpieczeństwa o swoje przed publicznością usprawiedliwienie, umieścić.

Dnia 1. Września 1794.

M. Kochanowski P. W. B.

Kopia biletu do Gazety rządowej.

Gazeta rządowa zbyt skwapliwa czasem [iaki widzimy] a wierna zawsze (iaki powiada) czynów rządowych donosicielka, raczy przyłączoną urzędową sądowi kryminalnemu wojskowemu odpowiedź, i stosowną do niej Rady najwyższej rezolucją w gazecie dzisiejszey publiczności udzielić, tey to publiczności, której wyroki szanować zawsze należy, ale nigdy podchwytwać ich się niegodzi. Dnia 28. Sierpnia 1794. Roku o godzinie 9. zrana.

Kopia odpowiedzi Sądowi kryminalnemu wojskowemu.

Wydział bezpieczeństwa w Radzie Nayw. Narodowej odebrał dnia 25. miesiąca bieżącego od sądu kryminalnego wojskowego rekwizycją, żądającą zdania sprawy przez Deputacyą indagacyiną z iey kilku-miesięcznych czynności — wypisania listy aktualnych po więzieniach wszystkich aresztantów — toż relacyi od Deputacyi roztrząsającej Targowickie, Grodzieńskie i Rady zeszłej nieustającej czynności. — Obszerna ta czynność wyciągała zapewne niejakiego czasu do samego gotowey rzeczy wykopiowania; atoli wydział bezpieczeństwa, używszy do tego swojey i Deputacyi swoich kancelaryi, nazajutrz zaraz to jest d. 26. w części przynajmniej byłby ją sądowi odesłał, ale osoby sąd składające, w dzień ten allarmu, obowiązkami bliższymi powołania swego zajęte, sessyi żadney nie składały, i w kancelaryi nawet nikogo do przyjęcia odpowiedzi nie było. — Tak więc dnia 27. w południe skończone całkowite dzie-

to odnoszonym być miało, kiedy posłany kancellarzysta Obywatel *Gąsecki* donosił że sessya sądu już skończona. — Gdzież tu więc te dni kilka: gdzie przyczyna zwłoki w wydziale? gdzie nareszcie niedostatek materyałów dla sądu, któremu po zawieszonym *Xftwa Mazowieckiego* sądzie, nie mało spraw kryminalnych do odsądzenia pozostaie?

Oto jest cała odpowiedź, którą wydział bezpieczeństwa daie publicznie sądowi kryminalnemu woyskowemu, na jego publiczne do siebie odwołanie się w gazecie przeszłej umieszczonę — Tym nasuwających się do obszerniejszey odpowiedzi myśli, pamięć na oyczyznę wstrzymuie. — Miłością Oyczyzny do poświęcenia się całkowicie na iey posługę zagrzany, miłością oyczyzny wszystkie w niey słodzi sobie przykrości, i niemasz nic coby go w niey zrazić i ostudzić potrafiło. Dan w Warszawie na sessyi wydziałowey dnia 28. Sierpnia 1794 Roku o godzinie 9tey.

Rada Najwyższa Narodowa.

Odebrała od Wydziału bezpieczeństwa dokładne zdanie sprawy z czynności iego, stosowney do rekwizycyi przez sąd woyskowy na dniu 25. miesiąca bieżącego Sierpnia wydanej, i dla tego zaświadczenie ciągłego swego poważenia, prac obywatelskich dla osob wydziału tem składających w protokule swoim umieszcza. Dan w Warszawie na sessyi Rady dnia 27. Sierpnia 1794. Roku.

Z Hulst dnia 30. Lipca.

Twierdza *Hollenderfska Lillo* przy uściu *Skaldy* leżąca zabrana została przez Francuzów, którzy potym do *Cadfan* wpadli, gdzie szaniec *Panieński* zwany opanowali, ubiwszy kilkadziesiąt ludzi z regimentów *Douglas* i *Nywerheim*, i zabrawszy część iazdy regimentu *Duyn* w niewolę.

Z Bergen-op-zoom dnia 31. Lipca.

Część woysk Angielskich pod komendą *Xcia Turk* będących z *Rosendael* do *Breda* pociągnęła. Codziennie się spodziewamy batalii między *Bredą* i *Rosendael*. Francuzi w okolicy *Hoogstraten* zgromadzili się. —

Z Hagi dnia 5. Sierpnia.

Opanowanie wyspy *Cadfan* i twierdzy *Isindyke* przez Francuzów, na nieszczęście potwierdziło się; część nieprzyaciół przepłynęła przez kray wodą oblany wtedy, kiedy druga ich część fałszywy przypuściła atak na korpus woyska pod dowództwem *Xcia Weilburg* będące. Tylko co wspomnioną wyspę i twierdzę opanowali, tak zaraz stosownie do rozkazu wydziału oczenia przytąpili do oblężenia fortecy naszej *Sluys*, którą od strony wyspy *Cadfan* iak i od strony *Bruges* atakowali. Gdy zaś zeszłej Niedzieli w *Flissingen* nie slyszano bicia z armat, obawiamy się odebrać wkrótce wiadomość, że kommandant fortecy *Sluys* generał major *Duyn* był przymuszony do kapitulacyi. — Twierdze *Sasvagent* i *Philippine* od Francuzów iak najmocniey są bombardowane, nie mogąc zaś żadnego odebrać posiłku, zostawione są własnym swym siłom. — Zabranie wyspy *Cadfan* nie tylko iest pożyteczne Francuzom dla tym łatwiejszego oblężenia *Sluys*, lecz i dla tego, że są teraz panami zachodniego uścia *Skaldy*, wysypawszy już na przeciw *Flissingen* straszne baterye, z których wprowadzie do miasta sięgać nie mogą, bo woda iest szeroka, ale przeysciu okrętów przeszkadzać będą. — Minister nasz *Fagel* powrócił z *Mastrych*, gdzie z milordem *Spencer* uprojektowane umowy załatwił. Mówią, że armia Cesarzka, bronić ma brzegów *Mozy*, iestli będzie można. Mówią także, że rzecz pewną, że lord *Spencer* iadący do *Wiednia*, ma zlecenie zawrzeć z dworem *Wiedeńskim*

traktat względem subsydiów do dalszego prowadzenia wojny. W tymże celu hrabia Mercy *Argenteau* pojechał do Londynu.

Od granicy Hollenderskiej dnia 4. Sierpnia.

Garnizon Hollenderski z wyspy *Cadsan* na dwóch przewozowych okrętach przybył do *Dordrecht*, Francuzi zdobyli tam 20. armat, z których natychmiast strzelać zaczęli na stojące na *Skaldzie* statki zbożem i innemi rekwizytami ładowne i one zabrali. W *Brabancyi* Hollenderskiej coraz to dalej posuwają się. D. 29, w bliskości byli *Berg-op-zoom* i *Breda*, a d. 30. poraziwszy przy *Rosendael* i *Oudenbosch* Hannoweranów i Hollendrów przymusili ich do cofnięcia się do *Bredy*, Xiążę *Oranii* z drugiej strony z *Baarle* do *Dünge* cofnął się.

Od niższej Elby dnia 11. Sierpnia.

Z *Hollandyi* odebraliśmy wiadomość, że się już kilka Francuzkich wojennych okrętów nie daleko *Texel* widzieć dały. Wydane są przeto dyspozycye, aby do wojsk przez *Hollandyą* zboże na okrętach przesyłane nie było. —

Z Moguncyi dnia 11. Sierpnia.

Sztafeta która od Ministra Elektorstwa Trewirskiego Barona *Dominique* z *Koblentz* tej nocy tu do ministerium naszego przybiegła, doniosła nam, smutną niestety! wiadomość, że miasto *Trewir* dnia 9. bieżącego miesiąca, po mocnym wojsku Cesarzkich i Elektorskich Trewirskich oporze, przez nieprzyjaciela opanowane zostało. Generał *Blankenstein* obozuje teraz z swym korpusem o cztery mile od *Trewiru* w *Hatzenrats*.

Z Manheimu dnia 11. Sierpnia.

Dnia prawie niemasz w którymby mocne nieprzyjacielskie patrole aż pod *Oggersheim* nie podchodziły i z naszymi pikietami nie ucierały się. — Podobno Xąż *Coburg* z całą swoją armią będzie musiał przeysć koniecznie przez *Ren*. Listy w stylu bardzo obojętnym z *Düsseldorf* pisane, aż nadto nas przekonywają, że to nastąpi. — Od trzech dni mieliśmy już wiadomość, że Francuzi w liczbie 40.000. przez *Thionville* do *Trewiru* zmierzają, i że drugie ich korpus 20000. do tegoż miasta przez *S. Vendel* ciągnie. Wczoraj zaś przyszła tu pewna wiadomość, że d. 8. po południu Austriacy, przymuszeni byli ułupić z góry *Pellingen* i z *Trewiru*, do którego Francuzi d. 9. weszli.

D O N I E S I E N I A.

Z wydziału Żywności.

Obywatel *Gizycki* Kommissarz Wydziału Żywności w Radzie Najwyższej Narodowej w przeciągu dwóch tygodni zakupił, i dostawił do Warszawy Baranów sztuk 2,133. Bydła różnego sztuk 94. Wieprzów 44. Mąki żytniej korcy 805. Żyta korcy 1,500. Owsa korcy 1,426. Słoniny półci 600. Sadeł 300. Masła garcy 60. Krup korcy 50. Grochu korcy 58. Wodki okowitki garcy 12,000. Kozuchów 511. Skór jachtowych 100. Sukna 900. Bółów par 80. Siarki funtów 264.

Podaje się do publicznej wiadomości, że się znajduie Lekarstwo na zarazę Bydła regatego, w Apteczce Jana Bogumiła Gudeic Aptekarza, w Ryuku Miasta Warszawy pod Nacm 44. gdzie informacya użycia będzie dana.